Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer wraz z DODATKIEM WIELKANOCNYM zawiera
24 stron.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 16 (141) Sobota, 16. kwietnia 1927 Rok IV.

Ojciec Święty portretowany przez polskiego malarza



W pałacu Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie wisi świetny portret Ojca Świętego Piusa XI., przez Niego samego darowany Polsce. Portret ten malował polski malarz, rozgłośny nasz rodak p. Stanisław Kotwicz-Gilewski, a Papież pozował mu — w tak zwanej loggji Rafaelowskiej w Watykanie w r. 1924/25 jako jedynemu polskiemu malarzowi, którego ten zaszczyt spotkał. Na wielkie święto Kościoła Katolickiego podajemy ten portret Ojca Świętego, który niedawno obchodził uroczyście swe 70-ciolecie.

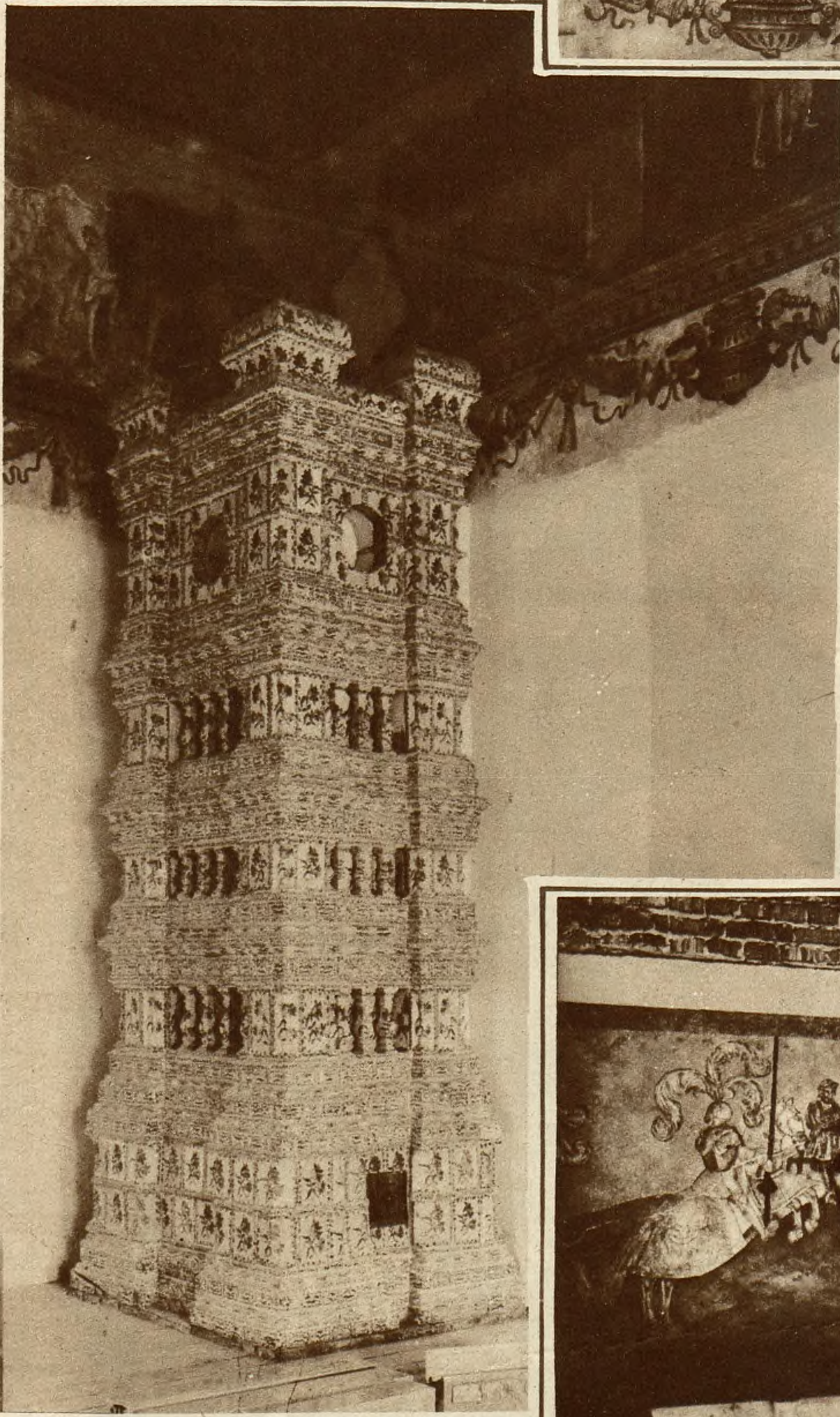
Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

RESTAURACJA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Fryz w Sali Poselskiej w południowo-wschodniem skrzydle Zamku, pendzla Hansa Dürera z r. 1532, przedstawiający dusze przed wcieleniem.



Piec gdański, przysłany z Petersburga, znajdujący się w rogu Sali Poselskiej.



Zejście do kaplicy św. Adaukta z dziedzińca pomiędzy katedrą a Zamkiem.



Sala na drugiem piętrze, poprzedzająca salę Sejmową, część fryzu górnego.



Fryz w sali, poprzedzającej salę Poselską, na drugiem piętrze w południowo-wschodniem skrzydle Zamku.

Restauracja Zamku Królewskiego na Wawelu.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA", ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".

Odnowienie Zamku Królewskiego na Wawelu przechodzi obecnie w fazę ogromnie interesującą. Dokonana restauracja murów stawia przed oczyma spółczesnego pokolenia zagadnienie od tamtego problemu jeszcze ciekawsze i — powiedzmy odrazu — trudniejsze do rozwiązania. Czem przyozdobić odnowione już mury, czem zapełnić potem liczne większe i mniejsze sale? Skutkiem zaniedbania, jakiemu Zamek Wawelski uległ jeszcze za polskich czasów, gdy przestał być stałą rezydencją monarszą — skutkiem daleko dotkliwszego zniszczenia, jakiemu podlegał on wielokrotnie w dobie rozbiorów, padając ofiarą to jednego, to drugiego z najeźdźców, opustoszało jego wnętrze i dzisiaj trzeba bądź z mozołem a nie zawsze z pomyślnym rezultatem wyszukiwać i starać się odzyskać rozproszone części ozdoby ścian i wewnętrznego urządzenia, bądź też gromadzić nowe sprzęty. Przy tem drugiem zagadnieniu wyłania się niesłychana trudność: w jakim stylu ma być to nowe urządzenie sal zamkowych? Zamek sam jednolitego charakteru stylowego nie posiada, bo każda z epok, od średniowiecza do baroku, zaznaczyła się w jego historji. Pozatem stajemy w obliczu pytania, czy sale zamkowe zapełnić wyłącznie tylko archaistycznymi sprzętami, bez względu na to, jaki historyczny styl one przedstawiają, czy też dopuścić urządzenie o charakterze nowożytnym, a tylko ogólną dostojnością odpowiadające powadze historycznego Zamku. Z uznaniem podnieść trzeba, że dla wszystkich tych zagadnień istnieje w szerokich sferach społeczeństwa naszego żywe zainteresowanie. Dba o tę sprawę kierownictwo restauracji Zamku z niestrudzonym rektorem Bohuszem na czele, dba o nią powołany niedawno na stanowisko kustosza zbiorów Zamku Królewskiego dr. Marjan Morelowski, dbają o nią magnackie nasze rody, z których to sfer coraz częstsze są cenne dary, dba o nią wreszcie i szeroki kulturalny świat polski. I w tej powszechnej dbałości jest pewność, że po upływie niewielu stosunkowo może lat, po przełamaniu wielu i obecnych i może jeszcze w przyszłości czekających nas trudności, czcigodny Zamek Królewski na Wawelu stanie w godnym majestatu przeszłości wyglądzie.



Ogólny widok Sali Sejmowej, z fryzem Hansa Dürera i piecem gdańskim.



Fragment stropu kasetonowanego w Sali Poselskiej, z historycznymi głowami, które w liczbie 29-ciu wróciły na Wawel (resztę dorabia artysta rzeźbiarz prof. Xawery Dunikowski).



Dziedziniec między katedrą a Zamkiem, z basztą króla Jana Sobieskiego.



Fragment dziedzińca wewnętrznego z arkadami i krużgankami. Wśród osób kier. restauracji Zamku rektor Szyszko-Bohusz (1) i architekt Moser (2).



O D R E D A K C J I

W następnym numerze rozpoczynamy druk przekładu powieści, która obiegła cały świat, dzięki sensacyjności swego tematu, przemawiającego do wyobraźni najszerszych warstw dzisiejszego społeczeństwa. Jest nią

JOHN WORKMANN — GAZECIARZ

pióra wybitnego niemieckiego powieściopisarza Hansa Dominika. Bajkowa karjera małego gazeciarza, nieraz trzęsącego się z zimna i głodującego, a po latach przemieniającego się w miljardera — ta karjera i dzisiaj jeszcze w Ameryce możliwa, przedstawiona jest tutaj w sposób, trzymający na uwięzi uwagę Czytelników od pierwszego do ostatniego rozdziału. Powieść ilustrować będzie wybitny artysta-malarz i ilustrator, którego rysunki do innych powieści zyskały już tyle uznania u naszych Czytelników, p.

A L F R E D Ż M U D A.



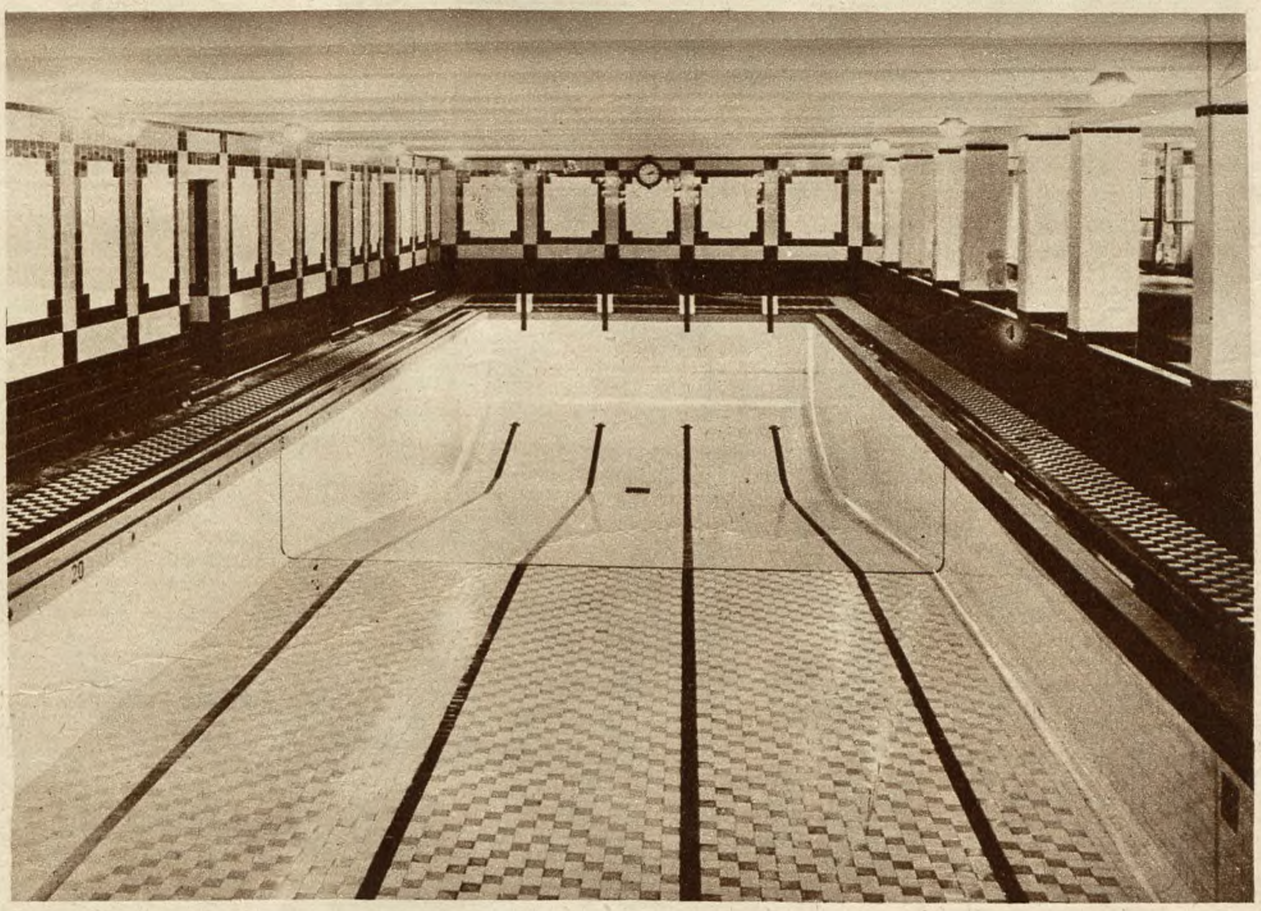
Święto sadzenia drzewek w Warszawie. Dnia 6. kwietnia odbyło się tradycyjne doroczne sadzenie drzewek na Żoliborzu wojskowym. Zdjęcie nasze przedstawia nabożeństwo z tej okazji, na którem mieszkańców Żoliborza reprezentował gen. Krzemieński (1), poseł Kościałkowski (2) i płk. Heczko (3).
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Ze Zjazdu delegatów zrzeszeń pracowników samorządowych miejskich we Lwowie. Zdjęcie nasze przedstawia delegatów tego zjazdu, składających wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Obrońców Lwowa.



Aleksander Świętochowski laureatem m. Łodzi. Znakomity pisarz, Al. Świętochowski otrzymał honorową nagrodę literacką ufundowaną przez m. Łódź. Zdjęcie nasze przedstawia go z małą wychowanką. Ag. fot. „Światowida".



Wzorowa pływalnia w gmachu Y. M. C. A. w Krakowie. W nowo wybudowanym wspaniałym gmachu Polskiej Y. M. C. A. w Krakowie odbyło się w obecności przybyłych z Warszawy przedstawicieli Rządu i posła Stanów Zjednoczonych p. Stetsona uroczyste otwarcie pływalni, urządzonej z zastosowaniem wszelkich nowoczesnych wymagań. Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

O B R A Z K I Z Z A G R A N I C Y.



Święto Beyramu u Muzułmanów. Największą kolonję muzułmańską w Anglji posiada miasto Woking w hrabstwie Surrey, gdzie wznosi się również piękny meczet. Święto Beyramu, przypadające na dzień 4. kwietnia, obchodzono tutaj szczególnie uroczyście. Fot. Sport & General Press Agency, London.



Pomnik pacyfistyczny odsłonięto na paryskiem przedm. Lovallois, przeciwko postawieniu którego długi czas protestowano, albowiem to dzieło rzeźbiarza Yrondy'ego ma charakter wybitnie pacyfistyczny.



Obrazek z wiosennego sezonu w Nicei. Oto grupka wybitnych gości, wśród których znajduje się sławny artysta i reżyser Rex Ingram (1), brat króla angielskiego ks. Connaught (2), Firmin Gemier (3), głośny francuski aktor i Pawel Wegener (4), również słynny niemiecki aktor i artysta filmowy.
Fot. Atlantic Berlin.



W Muzeum Egipskiem w Berlinie znajduje się biust królowej Nofret-ete, pochodzącej z r. 1375 przed Chr. Obecnie Egipt wystąpił z żądaniem zwrotu tego posągu. F. Fürst, Wiedeń.



Wojska angielskie idą do Chin. Wypadki w Chinach zmuszają Anglję do coraz to nowych wysyłek wojsk. A stąd ulice Londynu przypominają obecnie niekiedy obrazki z początku wojny światowej. Oto poprzedzony orkiestrą oddział wojska, zdążający przez most westminsterski. Fot. Keystone, Londyn.



Oryginalne wyścigi w Paryżu. Uczniowie paryskiej Akademji Sztuk Pięknych urządzili wyścigi, polegające na tem, że uczestnicy ich musieli ciągnąć za sobą wcale duże wózki ręczne. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięzcę, p. Trancy.
Fot. Atlantic, Paryż.

GDY ZIEMIA STROI SIĘ W ŚWIEŻĄ SZATĘ ZIELENI.

Gdy ziemia stroi się w świeżutką, nową, a jednak wiecznie tą samą szatę zieleni, kobieta marzy o tem, aby wyjść na spotkanie Wiosny w całym przepychu nowych barw, nowych materji i nowych kombinacji linji. Jakiś dowcipniś powiedział, że u kobiety na wiosnę występuje choroba „przemiany materji" t. zn. że wełnę, plusz, aksamit chce zmieniać na jedwab, batyst, muślin i. t. d. To też fantazja twórców mody, których główną stolicą jest jak przecież wiadomo Paryż, wysila się na wymyślanie jeżeli już nie nowych rzeczy, to przynajmniej nowych nazw. I tak obecnie w Paryżu znane już od wielu lat materje obdarzono zupełnie nowymi nazwami na tej tylko podstawie, że pewna grupa nitek jest tam inaczej tkana. Nazwy te są bardzo dźwięczne, wdzięczne i obiecujące. Mamy tedy materję „Chin-Chin" (jest to rodzaj crêpe de chine) „Flamengo" (rodzaj jedwabnego Marocain'u na płaszcze) „Crêpe Bosphor" (również na płaszcze) i inne. Mają być modne również materje czarne „Cirê" (woskowane). Crêpe de chin'y widuje się w wszelkich kolorach jak również Marocain w najbardziej fantazyjne desenie. Wogóle co do deseni panuje ogromna dowolność i urozmaicenie.



Milutka sukienka przedpołudniowa w drobniutką ciemną kratkę, z kamizelką z jasnej plecionki.



Ciemny żakiecik smokingowy do jasnej spódniczki taftowej.



Prześliczny najmodniejszy cape w czerwono-czarną kratę.



Ogromnie szykowny kostjum wiosenny, będący ostatnim „krzykiem mody".

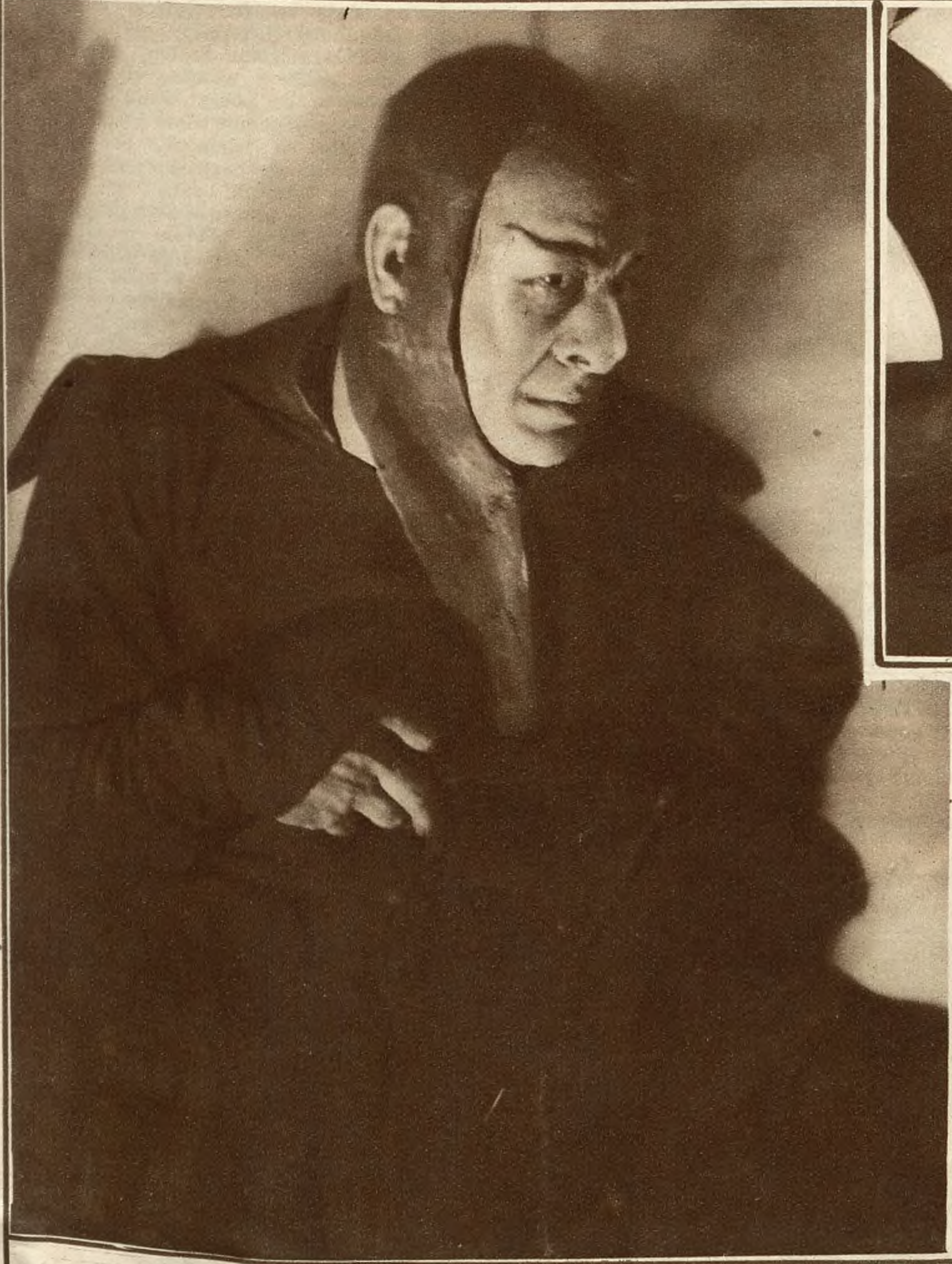


Elegancki i praktyczny płaszczyk sportowy z wełny beige. Z pod płaszcza na kilka centymetrów widać spodniczkę.

Modne są za ówno wielkie kwiaty stylizowane, jak i pełne prostoty desenie geometryczne, wyrażające rytmikę linji. Grande modą będą kraty i kratki wszelkiego rodzaju. Od krat wielkich, jaskrawych, uderzających do drobniusienkiej kratki. Szczególnie ładnie przedstawia się spodniczka w kolorową kratkę do czarnego smokingu lub żakietu. Najpopularniejszą formą żakietu kostjumowego są smokingi, obok nich zaś lansowane są jako nowość sezonu fraczki kobiece, przykrawane na wzór fraków mężkich. Obok kostjumu i zawsze modnych płaszczyków występuje jako bardzo en vogue forma okrycia „cape" i to nie tylko jak okrywka wieczorowa, ale także spacerowa i sportowa. Moda ta zapewne zostanie przez panie mile przyjęta, ponieważ jest praktyczna, wygodna i ładna. Zwłaszcza na wieczory wiosenne i letnie, które u nas zazwyczaj chłodne bywają, taka peleryna jest ogromnie wskazana. Z pośród modnych kolorów należy przedewszystkiem wspomnieć o wszystkich odcieniach niebieskiego i czerwonego. Oczywiście niezapomniano o stworzeniu nowych odcieni, do których należy m. in. subtelny szaro-błękitny odcień zwany „bleu-sardine". Kilka nowych odcieni koloru bronzowego zwanego „franciscain" rywalizują pięknością z jasnozieloną barwą, zwaną „vielle curé" i ze ślicznymi niebieskimi porce anowymi barwami fajance, oraz z kolorem piaskowym zwanym „alezan". Stan uległ stanowczemu podwyższeniu, a do tej nowej linji przystosowane są doskonale krótkie plisowane z cienkimi paskami i układanymi po bokach spódniczki.

Jaga.

ZE SCEN POLSKICH I OBCYCH.



Słynny rosyjski baryton G. Bakłanow w jednej z najwspanialszych swoich kreacji: jako Mefisto w Operze Gounoda „Faust".
Fot. Fürst, Wiedeń.



Nowa sztuka p. Marji z Kossaków Pawlikowskiej. Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił ostatnio nową sztukę utalentowanej autorki p. t. „Kochanek Sybilli Thompson" (r. 1977). Podajemy tutaj scenę z aktu III., w którym Elektra (p. Czartorzyska) bezskutecznie kusi Natana (p. Sawan), aby ją pocałował. Fot. Datka.



Najgłośniejszą dzisiaj tancerką na świecie, tą, która wprowadziła charlestona, jest mulatka Józefina Backer. Na zdjęciu naszem widać ją w jej kabarecie pomiędzy jej jazz-bandzistami. Service Photos.



„Nie trzeba się niczemu dziwić" Stefana Kiedrzyńskiego. Oto ostatnia nowość polskiego repertuaru, grana w Teatrze Małym w Warszawie. Na naszem zdjęciu przedstawiona jest scena, kiedy gospodyni (Modrzewska), narzuca się hr. Starowielskiemu (Junosza Stępowski) w momencie, kiedy opuściła starego adonisa.



„Syn Boży" Teofila Defoulet'a w Poznaniu. Z tej sztuki, poraz pierwszy wogóle w Polsce granej, podajemy tutaj scenę z obrazu III., w którym Johanan (p. Łuszczewski) córce swej Lie (p. Lubieńska) daje do wyboru albo: wskrzeszenie Łazarza albo śmierć Chrystusa. Fot. „Rubens", Poznań.

WYSTAWA „GENERAŁ BEM I JEGO EPOKA“.

Otwarta dnia 10 b. m. w Pałacu Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie wystawa „Generał Bem i jego epoka“ jest jakby otwarciem księgi dziejów w jednym z najbardziej bohaterskich jej rozdziałów. Epoka generała Bema bowiem, to czasy od wojen napoleońskich aż do ech „wiosny ludów“ r. 1848, epoka, kiedy hasło Wolność porywało najszlachetniejsze umysły spółczesnego świata, a było pojmowane nie jako wolność dla jednego tylko, lecz dla wszystkich narodów. Bem, Polak z pochodzenia i z całego gorącego polskiego patrjotyzmu, ur. w 1791 w Tarnowie, bije się pod sztandarami napoleońskimi za wolność Polski, bierze udział w walkach, które w r. 1830 i 31 prowadzą się o niepodległość Polski, ale z równym zapałem, imię tego samego hasła Wolności w r. 1848, kiedy Windischgraetz dusi wolnościowe porywy Wiednia, on staje na barykadach stolicy naddunajskiej, później pod tem samem wzniosłem hasłem krwawi się w walce o wolność Węgier, a nawet to, co poczytywano mu za zdradę: porzucenie wiary przodków, przejście na islamizm, przyjęcie nawet nowego nazwiska zbisurmanionego Amurat-basza — i to tłomaczy się niezduszonem pragnieniem wolności. Zwłoki zmarłego w r. 1850 w Aleppo tego polskiego bohatera, mają być w lecie przewiezione do rodzinnego jego miasta, do Tarnowa, gdzie spoczną w wspaniałem mauzoleum. Tę uroczystość poprzedza krakowska wystawa, bardzo wydatnie wspomożona przez zbiory warszawskie, będące własnością Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wystawa ta nie ogranicza się tylko do odtworzenia życia Józefa Bema, lecz jest istotnie obrazem całej jego epoki.

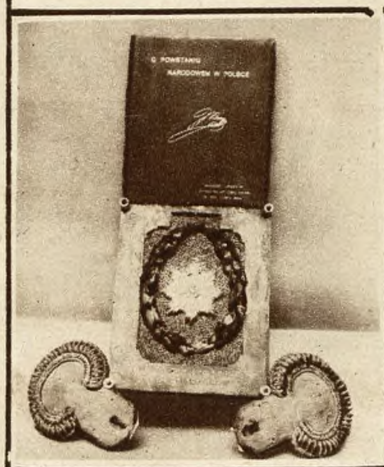
Ag. fot. „Światowida“, na pł. kraj. „Alfa“.



Litografja Sharles'a, przedstawiająca śmierć generała Bema w Aleppo — symbolicznem przedstawieniem wolności, jako znaku, pod którym Bem zawsze walczył.



Litografja Gattiera, przedstawiająca Bema w r. 1848, jako komendanta armji węgierskiej w Siedmiogrodzie.



Epolety kapitańskie Józefa Bema — nad niemi szkatułka żelazna, mieszcząca grudkę ziemi z pola bitwy pod Ostrołęką, gdzie Bem chlubnie się odznaczył; szkatułka ozdobiona nadanym mu w ten czas orderem Virtuti Militari. U góry rękopis pracy Bema „O Powstaniu narodowem w Polsce“.



Rysunek Desőffyi'ego, przedstawiający gen. Bema, kiedy po upadku powstania węgier. przeniósł się do Syrji i przybrał tamtejszy strój.



Z panoramy Jana Styki „Generał Bem w Siedmiogrodzie“: gen. Bem na polu bitwy, według ówczesnej mody ubrany po cywilnemu.



Z panoramy Jana Styki „Generał Bem w Siedmiogrodzie“: adjutant generała Bema, sławny poeta i bohater węgierski Sandor Petőffi.

Czy kosmetyki zagraniczne „odmładzają?“

Przed chwilą właśnie przeglądałem dział ogłoszeń jednego z tygodników zagranicznych. Roi się tam od krzyku uwielbienia dla „kunsztu upiększania“ kosmetykami *uniwersalnemi*, od świadomego suggerowania przeróżnych niedorzeczności, tudzież banalnych ilustracyj, których celem-odzwierciedlenie rzekomych skutków, po użyciu jarmarcznie zalecanych preparatów. W ich skutek uniwersalny wierzę, boć są to przecie szminki i emalje, celem krycia śladów-szkodliwemi kosmetykami zniszczonej cery. Przekonany jestem, iż u nas nie dałby się nikt zagłuszyć podszeptem takiej, choćby najbardziej wymownej reklamy. My żyjemy krytyczną myślą, do niej zatem dostosowuje reklama konsekwentnie: szczerość, naukową atmosferę i uczciwość. Z uznaniem wspominam o wytwórni „Miraculum“, która dostraja swe lekarsko-kosmetyczne preparaty do zasad, streszczających się w nowoczesnych pojęciach: *indywidualizowania, zapobiegania przedwczesnemu więdnieniu urody, tudzież zwalczania szeregu niedomagań*. Indywidualizowanie posunięte jest w preparatach „Miraculum“ do najdalej idących granic. N. p. Shampoon „Miraculum“ który czyni zadość wszelkim wymogom higjeny i estetyki włosów, dostosowany jest nawet odrębnie do jasnych i ciemnych włosów. Znany z wykwintności puder *egzotyczny* Dra Lustra czyni zadość właściwościom cery suchej i normalnej, natomiast puder higjeniczny z przepisu wzmiankowanego lekarza służy do pielęgnowania tłustej cery. Cerę połyskującą, skłonną do wągrów przeistacza *proszek marmurowy* Dra Lustra, a jego *otrąbki migdałowe* przeznaczone są dla pielęgnowania suchej i normalnej skóry twarzy. Wszelkie wykroczenie przeciw osobniczemu doborowi kosmetyków mści się na urodzie. Dlatego i kremy dostosowuje wytwórnia „Miraculum“ do różnych właściwości cery, lecz o nich pomówimy w następnym artykule.

Dr. Z. B.



Wystawa Zbiorów Marszałka Piłsudskiego w Grodnie. Staraniem miejscowych kół wojskowych urządzono w Grodnie bardzo ciekawą wystawę wojskową, z której podajemy tutaj dział zbiorów Marszałka Piłsudskiego.

Fot. Z. Charlewski.



ANTONI MARCZYŃSKI.

DLACZEGO MR. J. SMITH ZABIŁ CZŁOWIEKA ...???...



Zadanie nie było zbyt trudne . . . Mogłoby być trudnem, gdyby ów mężczyzna pozostał na noc u swojej kochanki . . . Na szczęście, a jak dziś widzę na moje największe nieszczęście... on odszedł...

Teraz należało uważać, gdzie dziewczyna brylanty ukryje . . . Ale tego dojrzeć nie zdołałem . . . Widziałem tylko, że przechadza się przed zwierciadłem i że kolja błyszczy na szyji, a właściwie na piersiach dziewczęcia . . .

Zaobserwowałem także, że tylko jedne drzwi z boku prowadzą do tego pokoju. Nie uszło mej uwagi, że zapiera je od środka potężna zasuwa . . . To było pomyślną okolicznością . . . Nie mógł mnie nikt zaskoczyć. Nikt z jej sąsiadów czy krewnych...

Potem kobieta położyła się do łóżka i zgasiła światło. Właśnie biła dziesiąta . . . Pół godziny później zauważyłem jakiegoś człowieka z małą walizką w dłoni . . . Zaczął się przechadzać nerwowo pod oknami śpiącej i zadzierał głowę kilkakrotnie, jakby usiłując zajrzeć do wnętrza . . . Zaniepokoiłem się wielce . . . Nie był to ten sam mężczyzna, co przedtem . . . Nie! . . . Tamten był chudy, kościsty. Takiego angielskiego typu, jak pan, panie obrońco... A ów drugi był niższy i tęższy . . .

Zaniepokoiłem się więc poważnie . . . Sądziłem, że to jej kochanek, który z nią noc spędzi . . . Kochanek, lub niepowołany amator kolji . . . Słowem, konkurencja . . .

Lecz nie . . .

To musiał być tylko jej cichy wielbiciel . . . Sprawdzał, czy śpi już, albo też chciał się pożegnać przed wyjazdem . . .

Kwadrans potem mężczyzna z walizeczką odszedł, a ja udałem się za nim. Miałem czasu dosyć . . . Odprowadziłem go aż prawie do mostu brooklyńskiego. Potem wstąpiłem do jakiegoś baru . . . Wypiłem kilka sporych kieliszków na odwagę . . . Pierwszy to miał być mój samodzielny występ... Tak... Pierwszy i ostatni . . .

Koło drugiej godziny zapłaciłem rachunek i wyszedłem . . .

Wróciłem na upatrzone miejsce . . . Uliczka spała spokojnie. Musiałem jeszcze odczekać, aż księżyc skryje się za jakąś przepływającą chmurę . . .

Potem zręcznie wdrapałem się na gzyms. Dotknąłem okna . . . Było zamknięte dobrze . . . Co gorsza, tuż za niem stał wielki kosz z doniczkami kwiatów. Lecz drugie okno poruszyło się lekko. Dolna zasówka nie trzymała wcale . . . Żegnając się z kochankiem, nie zamknęła dziewczyna okna należycie . . . Po kilkunastu cichych poruszeniach górna zasówka opadła sama . . . Znalazłem się w pokoju . . . Odetchnąłem trochę i przywarłem okno za sobą . . . Jakie szczęście, że nie trzeba było wyrzynać szyby . . .

Teraz należało poszukać kolji . . .

W tej chwili księżyc wydostał się powtórnie z poza obłoków. Zalało blade światło miesiąca pokój . . .

Spojrzałem . . .

Kolja zabłysła na nagich piersiach dziewczyny...

O mister Smith! . . .

Jakże to cudownie piękna była dziewczyna! . . . Ani przedtem, ani potem, nigdy ładniejszej nie widziałem . . . Jak złoto błyszczały jej gęste włosy. Jak perełki szkliły się w jej rozchylonych usteczkach równe, śnieżno-białe ząbki . . . Jedną rękę miała zarzuconą pod głowę, druga spływała z kołdry na ziemię . . .

Panie Smith! . . . Ja byłem wówczas nędzarzem, a zrozumiałem i oceniłem jej urodę . . . Dreszcz pożądania wstrząsnął całą moją istotą. Krew waliła mi w żyłach, kiedy spojrzałem na pączki jej obnażonych piersi . . .

Wówczas zrozumiałem, że dla pięknych kobiet mogą się bogacze rujnować.

Przyszło mi na myśl, że ona tę wspaniałą kolję także swem ciałem kupiła. Później się przekonałem, że moje przypuszczenia mylne były. Tak... Później... Lecz w owej chwili sądziłem inaczej . . . I myśl, że ona należała zapewne do innych, pchnęła mnie potężnie w stronę łóżka . . . Wiele miesięcy przedtem nie pieściłem żadnej kobiety . . . Za miłość trzeba płacić, a ja byłem nędzarzem . . . Zupełnym nędzarzem.

Długa przymusowa wstrzemięźliwość, widok półnagiej, śpiącej, bezbronnej kobiety . . . kobiety anielsko-pięknej . . . rozpaliły mą krew . . . Nie krew, ołów roztopiony miałem w żyłach... Wypita w barze wódka zamąciła mi mózg. Zapomniałem zupełnie, że celem mej wyprawy była tylko kolja brylantowa... Znikła mi kolja z przed oczu, widziałem tylko czarującą, młodą kobietę. Jak obłąkany rzuciłem się na nią i zacząłem ją całować . . . wściekle . . . zwierzęco . . .

Zbudziła się przerażona:

— Jak śmiesz, Ryszard! — krzyknęła zaspanym głosem i starała się zepchnąć mnie z łóżka . . . Ścisnąłem jej gardło lewą ręką . . .

Nia mogła wydać krzyku ze siebie . . . Jedną ręką biła mnie po głowie, drugą odpychała uścisk morderczy . . .



Rys. A. Żmuda.

Rok później brnąłem już po śniegach Alaski, szukając za złotem . . .

Wziąłem ją siłą i oszalałem ze szczęścia. Czułem, że chce krzyknąć z bólu czy ze strachu, więc zaciskałem palce lewej ręki coraz silniej i silniej . . . Jej wołania zbudziłyby sąsiadów, zaalarmowałyby policję . . . byłbym zgubiony . . .

Szamotała się coraz słabiej . . . Jej obrona ustała nagle . . . Trzymałem w ramionach bezwładne ciało, ale to nie ostudziło mej namiętności . . .

Po niewczasie spostrzegłem, że serce dziewczyny przestało bić. Ha! . . . Popełniłem morderstwo i od chwili pieściłem stygnącego już trupa . . .

Zerwałem się przerażony.

Znów kolja zabłysła kusząco . . . Chwyciłem ją i ukryłem w kieszeni. Podniosłem z ziemi kołdrę, zrzuconą podczas szamotania się. Raz jeszcze obrzuciłem pożegnalnem spojrzeniem mą ofiarę . . .

Nie . . . ona nie była niczyją kochanką . . . Ja zerwałem ten czysty kwiat i śmierć mu przyniosłem . . . Nie mogłem bez lęku spoziarać dłużej w oczy zmarłej, wybałuszone od trwogi śmiertelnej... Nakryłem ciało kołdrą. Pospieszyłem ku oknu . . . Musiałem odczekać, aż księżyc się schroni za obłok z wiatrem płynący . . .

Tej samej nocy opuściłem New-York . . .

Rok później brnąłem w śniegach Alaski, szukając za złotem. Mówiłem już panu, że okradł mnie towarzysz . . . Tak . . . Zabrał mi cały zapas mozolnie uciułanego złotego piasku, lecz kolję miałem przy sobie . . . Nigdy się z nią nie rozłączałem i dziś ją mam tutaj . . . Właśnie przyniosłem ją panu, panie obrońco . . . Niechaj ją pan podaruje na jakie sieroty lub szpital . . ."

. . . Nerwowym ruchem zaczął grzebać w kieszeni . . .

Wyjął wreszcie mały woreczek . . .

Gdyby mógł dojrzeć schowaną w cieniu głowę Smitha, byłby zdrętwiał z przerażenia . . .

Bo ze spokojnym zazwyczaj adwokatem działo się coś strasznego . . . Już dawno odgadł tajemnicę Parkera i swej nieszczęśliwej Lilian . . .

Więc twarz jego była blada jak papier. Jakby ostatnia krwi kropelka zbiegła z niej do serca i kipiała tam niby lawa. Rysy Smitha wydłużyły się jak u trupa. Żyły na czole i skroniach nabrzmiały. Tylko oczy, fosforyzujące oczy, sztyletowały zabójcę. Przeszywały go na wylot. Wieściły zemstę nieubłaganą...

Lecz Parker nie mógł widzieć twarzy adwokata . . .

Nie przeczuwał nic . . . Wyjął kolję:

— Oto ona, mr. Smith. Oto przyczyna mej wyprawy przeklętej . . .

Zaległo długie milczenie . . . Potem Smith uniósł się ciężko z fotelu i wyjął z pod aktów portret Lilian. Podsunął go pod same oczy Parkera . . .

— Poznajesz? — wykrztusił głosem chrapliwym . . .

— Boże! . . . To ona! . . . Ona! . . .

Parker chwycił się oburącz za głowę . . .

Tygrys krwiożerczy zbudził się w spokojnym prawniku. Wilczym skokiem przypadł do swego klienta i wbił mu w grubą szyję swe chude palce stalowe. Wdusił go w fotel z siłą straszliwą i charczał w ucho ofiary mściwe wyrazy:

— Zginiesz łotrze tak samo, jak Lilian. Wiedz! . . . Ja byłem tym, który jej kolję wowczas darował . . . Ja! . . . Słyszysz? . . . Zamordowałeś ją w przeddzień ślubu . . . Ja byłem narzeczonym . . . Wybronię ciebie dzisiaj, nie wiedząc, że Boskie krzyżuję wyroki . . . Więc zginiesz z mych rąk . . . Żyjesz jeszcze?

Twarz Parkera z purpurowej stała się fioletową, zielonkawą . . . szarą . . .

A mściciel ciągnął nieubłaganie:

— Żyj jeszcze chwilę, byś słyszał wszystko! . . . Przez ciebie niewinny człowiek siedział 9 lat w więzieniu i umarł z piętnem zbrodniarza . . . Niewinny człowiek, ty psie! . . . Ten Ryszard, który chodził wówczas pod jej oknami . . . Łotrze! . . .

. . . Ale Lon Parker słyszeć nie mógł . . . Już od kilku sekund stał przed sądem Boga Sprawiedliwego . . . Tam, gdzie nie można kupić obrońcy za dolary . . .

Kiedy martwe ciało runęło jak kłoda z fotelu na dywan, James Smith pewnym krokiem wszedł do przyległego pokoju i rzekł do podnoszącego się usłużnie sekretarza:

— Uda się pan natychmiast mojem autem do sędziego śledczego i przywiezie go pan tutaj . . . A teraz proszę wszystkich do mego gabinetu . . .

Coś strasznego było w jego głosie . . .

Stanęli rzędem pod ścianą: Sekretarz, dwóch młodych adwokatów, pomocników znakomitego prawnika, cztery stenotypistki jasnowłose i sztywny lokaj.

Ze zdumieniem spoglądali na skulone ciało, leżące obok biurka.

Wówczas James Smith powiedział głosem lekko drżącym, lecz silnym:

— Zabiłem tego człowieka . . .

Koniec.

ZAPOWIEDŹ NOWEJ POWIEŚCI ZNAJDUJE SIĘ WEWNĄTRZ NUMERU

Z MALARSTWA POLSKIEGO I OBCEGO.





Z wystawy węgierskiej w Warszawie. Już w poprzednim numerze podaliśmy ilustracje z uroczystego otwarcia wystawy sztuki węgierskiej w warszawskiej Zachęcie. Wystawa ta zarówno ze względu na wartość jej eksponatów, jak i będąc poniekąd zbiorową manifestacją tak mało u nas znanej sztuki węgierskiej, zasługuje na szczególne zaciekawienie. I ze względów politycznych jest zbliżenie kulturalne między oboma narodami pożądanem. Podajemy tutaj u góry: Na lewo charakterystyczną rzeźbę Gastora Janusza — u góry na prawo kapitalny obraz Wacława Żybylskiego „w noc zimową“, wreszcie u dołu nastrojowe „Odwiedziny“ Oskara Glatza.

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pl. krajowych „Alfa.“







Z najnowszej twórczości Artura Markowicza. Na wystawie Niezależnych w Krakowie, do najciekawszych dzieł zaliczyć trzeba obraz Artura Markowicza „Przy kołowrotku“.

Fot. A. Pawlikowski.

„Wystawa humorystów“ w Paryżu. Podajemy tutaj jedno z najwybitniejszych jej dzieł, pełne satyrycznego humoru: Fressinet'a „Zgorszeni“, przedstawiające „antenatów“, zgorszonych na widok nowoczesnej „garconki“.

Press Photo News-Service. Berlin.

Sternicy spraw oświatowych w Polsce.



P. Kielski, naczelnik wydziału w Departamencie Szkół średnich Ministerstwa W R. i O. P.



P. Dr. Zagórowski, dyrektor departamentu szkół średnich Ministerstwa W. R. i. O. P.



P. Dr. Polak, naczelnik wydziału prezydialnego (wymieniany w ostatnich czasach jako kandydat na kuratora okręgu szkolnego krakowskiego).



P. Radwan, naczelnik wydziału w departamencie szkół powszechnych.



P. Słojemski, wizytator w departamencie szkół zawodowych.



Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dr. Dobrucki.



P. Jarmiński, dyrektor departamentu szkół zawodowych.



P. Skotnicki, dyrektor departamentu sztuki.



P. Łukasiewicz, naczelnik wydziału w departamencie szkół zawodowych.



P. Dr. Reiter, naczelnik wydziału w departamencie szkół powszechnych.



P. dr. Czerwiński, wizytator szkół w departamencie szkół powszechnych.



P. inż. Buszkowski, naczelnik wydziału w departamencie nauki i szkół wyższych.



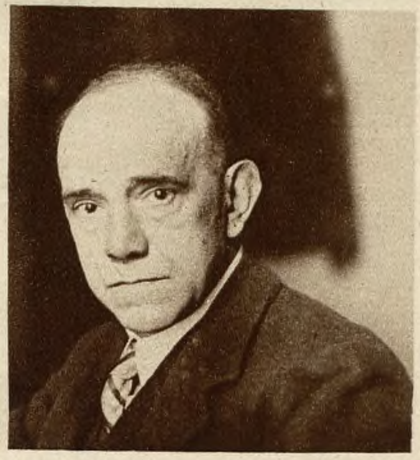
P. Dr. Tonelski, naczelnik wydziału w departamentu szkół powszechnych.



Gmach przy ul. Wspólnej 81, wybudowany przez ministerstwo W. R. i O. P., w którym na razie mieści się departament szkół zawodych.



P. Przybyłowicz, radca ministerjalny w departamencie nauki i szkół wyższych.



P. Stypiński, wizytator w departamencie szkół powszechnych.

Na porządku dziennym najpilniejszych zagadnień wewnętrznych jest sprawa przeobrażenia ustroju szkolnictwa, zwłaszcza powszechnego i średniego (ogólno kształcącego i zawodowego). Hasło „jednolitości szkoły" wysuwa się na pierwszy plan, pojmowane jednak rozmaicie. W rozprawach sejmowych, w artykułach pism fachowych i dzienników wprowadzenie w życie tego hasła podlega wszechstronnej dyskusji. Związki zawodowe, zarówno nauczycielstwa szkół powszechnych, jak i nauczycielstwa szkół średnich korzystają z ferji wielkanocnych, by sprawę tę kompetentnie rozważyć. Nie zapomina o niej i rząd, w którego ręku leży, jeśli nie samodzielna decyzja ostateczna, to przygotowanie odnośnego projektu, nad którym rozwiną się debaty sejmowe. W tej chwili uważamy ze swej strony za rzecz pożądaną dla szerokich kół naszych Czytelników ugrupowanie na niniejszej karcie tych sterników spraw oświatowych w Polsce z p. Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Dobruckim na czele, którzy i w tej sprawie, jak we wszystkich, tyczących się szkolnictwa, wychowani ainauki w Polsce, pierwsi powołani są do rzucenia swojej opinji na szalę przyszłego ustroju Szkoły Polskiej.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".

Szarada Wielkanocna.

Uł. M. Motylewski, Kutno.

Weselmy się bracia! w dniu Zmartwychwstania
Mimo że siódma ósma dola nasza,
Niekiedy trudna nawet do przetrwania.
Niechaj wesołość smutek wasz rozprasza!
Nie trzecia ósma dziś na kłótnie swary
Które nam tylko zatruwają życie,
Niechaj „Hosannę“ głosi młody stary,
Bo trzeba uczcić święta należycie.

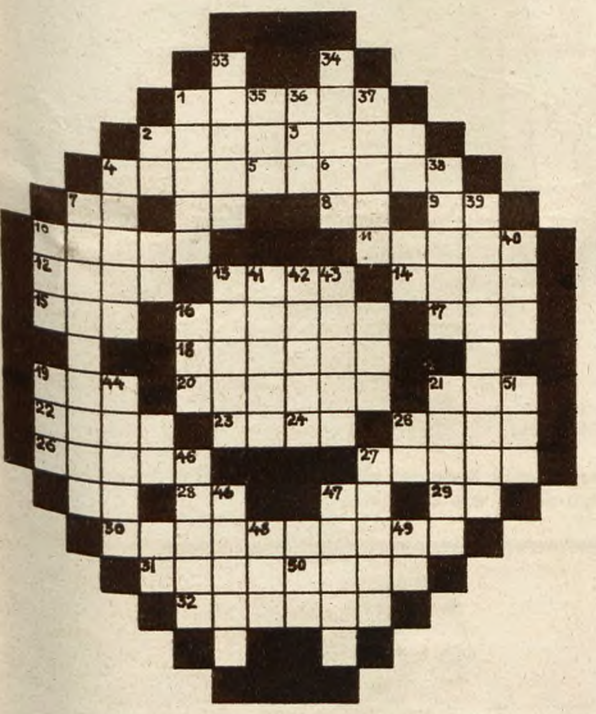
Jakżeż to wówczas każdemu jest miło
Kiedy się zewsząd goście zjeżdzają,
I byle tylko czwarte piąte było,
O które ludzie modły zasyłają.
To wtedy radość w domu zapanuje,
Bo dzisiaj zewsząd rodzina się zlata,
Pierwszy też brata swego oczekuje,
Z którym nie widział się przez całe lata.

Precz poszły smutki troski i żale.
Ten coś tak trzecie piąte dowcipnego,
Inni też w żartach nie gorsi są wcale
I uśmiech widać na twarzy każdego.
A jeszcze więcej miny rozbawione
Mają gdy dziecię w domu się znajduje
Dziewiąte dziesiąte tem podochocone,
Tańcząc piosenki rózne wyspiewuje,
Z nim szósta szósta ma kłopot nielada
Kiedy dlań tatuś cukierków przyniesie,
I często drugie piąte co wypada
Czynić gdyż dzięcię leci, krzyczy, rwie się.
Z tego są ośmi i dziewięci w domu,
Nawet z hałasem każdy się już zgadza,
Bo ta wesołość nie szkodzi nikomu,
Ale przeciwnie życie im osładza.

A więc radujmy się wszyscy wspólnie.
I o życzeniach niech każdy pamięta,
Ja zaś na miejscu tem składam, ogólnie,
Byście wesoło spędzili te Święta,
Wam siódma, ósma, dziewiąta dziesiąta,
Których niestety w Polsce jeszcze mało,
Życzę by troski poszły dziś do kąta,
I wielu nagród, oraz składam całą.

Zagadka krzyżykowa.

Uł. „Stasijanki“, Kraków.



W każde wolne pole należy wpisać jedną literę które czytane w kierunku poziomym, względnie pionowym utworzą słowa o niżej podanem znaczeniu. Początek danego słowa oznacza liczba, koniec zaś pole czarne lub liczba rozpoczynająca słowo biegnące w tym samym kierunku.

Wyrazy poziome:

1. Dzieło Arystofanesa. 2. Krzew sławy. 3. Szkło powiększające. 4. Rosyjski namiestnik Warszawy. 5. „Posiada“ inaczej, wspak. 6. Wstyd inaczej. 7. Znak chem. 8. Spółgłoska fonet. 9. Spółgłoska fonet. 10. Dzieło Goethego. 11. Rodzaj rysunku. 12. „Znak“ w jęz. martwym. 13. Krzew ogrodowy. 14. Rzeka w półn. Brandenburgji. 15. Skrót nazwy partji politycznej. 16 Tragedja Tetmajera. 17. Lasek, znany z pod. o sądzie Parysa wspak. 18. Jedno z normalnych uderzeń fechtunkowych. 19. Zaimek osobowy. 20. Nazwisko i pierwsza litera imienia znanego filologa polskiego współczesnego prof. N. J. 21. Płyn — produkt węgla. 22. Miasto we Włoszech. 23. Spółgłoska fonet., wspak. 24. Miara powierzchni. 25. Zwierzę domowe. 26. Miasto w południowej Hiszpanji. (Prowinc. Alicante). 27. Miasto portowe w Japonji. 28. „Tak“ w języku obcym. 29. Dwie jednakowe samogłoski 30. Metal używany szczególnie w elektrotechnice, w czasach najnowszych. 31. Duży świecznik. 32. Członek sekty żydowskiej w Małopolsce.

Wyrazy pionowe:

1. Nieistniejąca już forma państwa. 2. Rodzajnik franc. 4. Taniec nowoczesny. 7. Słynna wieża w Wenecji. 13. Współczesny poeta polski. 19. Wulkan, na Filipinach, wspak. 21. Znany pisarz angielski. 27. Myśl przewodnia, np. jakiegoś dzieła, Wspak. 33. Pierwsza litera imienia i nazwiska znanego powieściopisarza francuskiego. 34. Rodzaj spółki. 35. „Ramię“ w języku obcym. 36. Miasto znane z czasów Napoleońskich. 37. Miasto w Belgji znane z wojny światowej. 38. Miasto święte dla Mahometan. 39. Współczesny krytyk i powieściopisarz polski. 40. „Krzyk“ w języku obcym. 41. Malarz włoski z XV go wieku. 42. Powieść Zapolskiej. 43. Znany mąż stanu angielski. 44. Pierwotny mieszkaniec Meksyku. 45. Poeta polski, XIX w. 46. Znana marka żarówek elektrycznych. 47. Kolonia angielska w Azji. 48. „Rada“ w jęz. obcym, wspak. 49. Rodzajnik franc. wspak. 50. Przysłówek. 51. Bóstwo egipskie.

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 23. kwietnia, br. wraz z załączonym kuponem.

Jako nagrody za trafne rozwiązanie obu zagadek redakcja „Światowida“ wyznacza z okazji Świąt Wielkanocnych dwie nagrody w postaci:

flakonu najlepszych perfum i szalu ręcznie malowanego.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 16. z dn. 16. kwietnia, 1927 r.

Rozwiązanie zagadek z nr. 13.

1. Krzyżykówka.

		Z	N	A		B	Y	W	A	Ł		
		N		D		Y				A		
Ś	N	I	Ć	M	Ó	W	I	Ł		M	Ó	W
		K		I		A		A				A
U	P	A	T	R	U	J	S	P	A	K	U	J
Z		S		O		O		A				
N		Z	A	W	I	T	A	Ć		L	E	P
A				A		U				A		A
J	Ą	Ł		Ł	O	M	O	T	A	Ć		L
		A				A						I
D	A	J		K	O	N	A	M		P	I	Ć
U						I				A		
M		W	Y	K	R	Ę	C	I		L	E	J
A		A				Ú		D				Ę
M	Y	J		W	Y	M	A	Z	U	J		Ć
				Y		I		I		E		Z
W	Y	P	I	S	Z	E	J	E	D	Ź	M	Y
A				Y		S		Z		D		
B	Y	Ł		P	U	C	U	J	E	Z	R	E
		U				I		E		I		
		P	A	L	I	Ć		M	Y	Ć		

2. Łamigłówka matematyczna.

369.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Z. Borkowska, Grudziądz. Z. Kochmańska, Kraków. A. Hermanowa, Mysłowice. E. Jackowska, Borysław. M. Zapiór, Kraków. B. Dobrzański, Krasnystaw. M. Kamionkówna, Kraków. „Konart“, Białystok, J. Turska, Tymbark. W. Per, Wilno. H. Niewęgłowska, Warszawa. J. Szymanowski, Warszawa. J. Węgierski, Lwów. L. Radwański, J. Kwiekowa, Dobrzelin. Cz. Kozłowski, Warszawa. Z. Polichowa, Lublin. Z. Tietz, Warszawa. E. Czajkowa, ·ianki. D. Herbstmanówna, Warszawa. ks. J. Welc, Kraków. „Dodka“, Włocławek. Wł. Antonowicz, Dolina. Z Kislingerowa, Lwów. Br. Krupańska, Lwów. Z. Pogorzelska, Zawiercie. J. Landau, Warszawa. E. Halski Katowice. O. Handiak, Kalisz. W. Święcka, Kielce. „Maryśka“, Podzamcze. K. Stańczyk, M. Fojcikowa, Rożdzień. Z. Jordanówna, Golub. Z. Chrabąszczewicz, Warszawa. Raczkowski, Krosno. M. Miszczakowa, Warszawa.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek z nr. 13, los padł na p. M. Kamionkówną w Krakowie. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci eleganckiego koszyczka na roboty ręczne w najbliższych dniach.

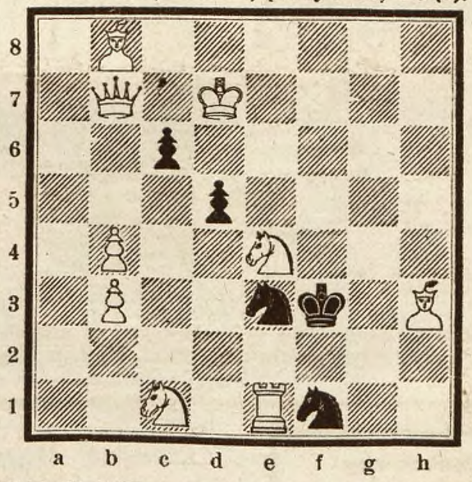
Uwaga: P. Rospondówna z Krakowa wygrała jak było wyznaczone w nr. 12, grę towarzyską: Ping-Pong. a nie jak mylnie zostało podane: koszyczek na roboty ręczne. Nagrodę tą redakcja „Światowida“ przysyła pod jej adresem.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Cauveren. (II. nagr. w konk. zadań Klubu w Hannowerze w r. 1926.)

Czarne: Kf 3, Se 3 f 1, piony: c 6, d 5 (5).



Białe: Kd 7, Db 7, We 1, Gb 8 h 3, Sc 1 e 4, piony: b 3, b 4 (9).

3-chodówka. 9+5=14.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie problemu F. L. Simchowicza.

1. a 8 D G—f 7+. 2. K—f 8 W—h 8+. 3. K×f 7 W×a 8. 4. S×a 8 c 4. 5. S—c 7! c 3. 6. S—b 5 c 2. 7. S—d 4! c 1 D (A). 8. K—g 6 K—g 3. 9. S—e 2+ wygrywa.

(A) 7 . . . c 1 S. 8. S—f 5+ K—g 5. 9. S—d 6 wygrywa.

Z dziedziny kosmetyki leczniczej.

Trądzik różowaty w swoim przebiegu ma kilka okresów. W pierwszym okresie widzimy przekrwienie występujące na policzkach i nosie. Z początku zaczerwienienie zjawia się pod wpływem gorąca i zimna (gorących potraw), alkoholu, wzruszeń Wówczas może być uczucie „pieczenia“ twarzy. Okres przemijającego zaczerwienienia przechodzi w okres stałego zaczerwienienia. W czasie okresu zaczerwienienia zjawiają się krwionośne naczynka różnej wielkości i formy. W tym to okresie może zjawić się łojotok. Jako przyczynę musimy uważać chorobę jajników, tarczycy, żołądka, kiszek (zaparcie), serca, przewlekłe katary nosa itp. Jak więc widzimy, by leczyć „czerwoność twarzy i nosa“ musimy odnaleść przyczynę i takową usunąć. Równocześnie z przyczynowem leczeniem zalecamy unikanie gorących potraw, wolne jedzenie, kąpiele alkaliczne i siarczane, moczenie nóg w gorącej wodzie. Wieczorem dobrze robi mycie buzi w gorącej wodzie z mydłem benzoesowem lub ogórkowem (np. Malinowskiego), poczem przetrzeć buzię (o ile jest tłustą) „Abaridem“ lub np. wschodnim płynem „Mimozą“. Szerokie też zastosowanie ma elektroliza. Zalecamy naparzania twarzy wodą z benzoesem, mycie w odwarze kwiatu lipowego (50,0 na 1000, o wody). Wieczorem można stosować kompresy: kwasu bornego 1,0, wody 50,0, siarki 10,0, ałunu 3,0, kamfory 10,0, spirytusu 10,0, odwaru drzewa jałowcowego 25,0. Niektórzy stosują tak zwaną „wodę niebieską“, w skład której wchodzi: spirytus, woda różana, wódka migdałowa, parzydło pospolite i nielot.

Warszawa. Dr. med. Zofia Rostkowska.

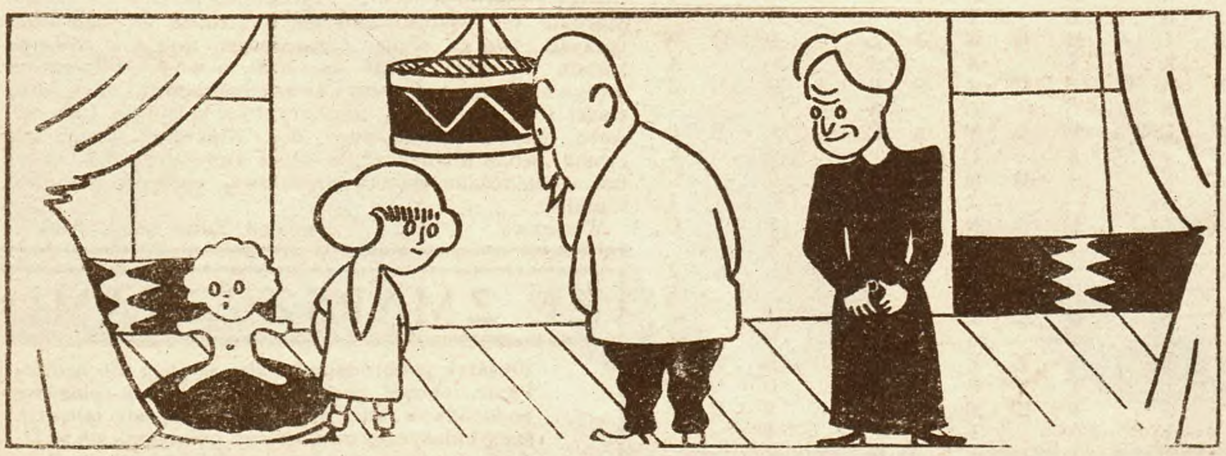
Nowości filatelistyczne.



Dla Konga belgijskiego ukazały się dwa nowe znaczki obrazkowe, a mianowicie 45 cent. fioletowy i 75 cent. czerwony. Dla „Ruanda Urundi“, to jest terytorjum okupacji belgijskej w dawnej niemieckiej Afryce Wschodniej, ukazały się 2 znaczki Konga Belgijskiego z dwuwierszowym nadrukiem „RUANDA URUNDI“, a to wartości 75 c. czerwony i 1·50 fr. niebieski. (Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

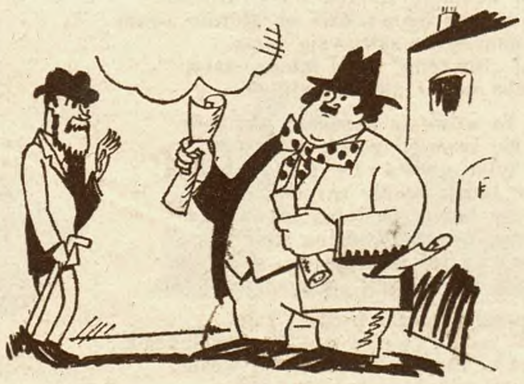
H U M O R.

Oszczędna Zuzia.



— Czemu nie bawisz się Zuziu, nową lalką, którą ci przyniosłem?!
— Bo jej oszczędzam, schowam ją dla moich dzieci.
— No dobrze, ale jeśli nie będziesz miała dzieci?
— To się zawsze lalka przyda dla wnuków...

Pochwała.



— Moje utwory poetyckie mają powodzenie: wiersze nie są rymowane, a myśli ukryte!...
— Toteż trzeba przyznać, że czytelnicy dzisiejsi są nadzwyczaj utalentowani...

Ciężkie zadanie.



— Proszę panią o taką krawatkę, któraby się nie podobała mojej żonie, ale zato zachwycała moją przyjaciółkę.

Niemożliwy termin.



— A nie lepiejby to było poczekać ze ślubem aż do czasu, gdy będziesz mógł coś oszczędzić z zarobku?
— O rety! Adyć proszę jegomości, tobyśmy się nigdy tego ślubu nie doczekali...

Wytwórnia filmów
Szkoła filmowa

„ESPEFILM" W KATOWICACH



Adepci szkoły wraz z reż. A. Łowiczem (1) i operatorem A. Pierzchalskim (2) w czasie przerwy. 156

PRÓBA SCENY KOMPARSOWEJ



Pierwsze kroki adeptów szkoły filmowej, Wytwórni Espefilm w Katowicach — „Espefilm" zamierza otworzyć również szkołę filmową od 1. VI. br. w Krakowie. 155

NA TEMAT NASZYCH WIELKANOCNYCH MARZEŃ...



Chociaż Wielkanoc tego roku wypada bardzo późno, to jednak w chwili, gdy numer nasz idzie pod prasę, nic nie zapowiada, byśmy święta mogli obchodzić wśród istotnie wiosennej przyrody. Niechże zamiast rzeczywistości ten obrazek ogrodu Saskiego w prześlicznej krasie wiosennej doda nam nadziei, że zazielenią się przecież wkrótce nasze drzewa, zakwitną nasze kwiaty . . .

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. krajowych „Alfa".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Wielopole 1. tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konto P. K. O. w Krakowie 404-200.**
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Wielopole 1.

ŚWIATOWID
DODATEK ŚWIĄTECZNY DO № 16.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!



Z bogatej ikonografji, odnoszącej się do Zmartwychwstania Pańskiego, podajemy tutaj reprodukcję słynnego obrazu mistrza Giovanni Antonio Bazzi (ur. w Vercelli w r. 1477, zmarł w Sienie 1549), zwanego powszechnie Sodoma. Obraz, którego posiadaniem szczyci się galerja Palazzo della Signoria w Sienie, odznacza się szczególnie szlachetnym rysunkiem postaci Zmartwychwstającego Chrystusa, charakterystyką uśpionych u Jego Grobu strażników, oraz żywem i malowniczem tłem krajobrazowem i architektonicznem.

Fot. Alinari, Firenze.

OBRAZKI Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.



Ogólny widok Jerozolimy z Górą Oliwną, gdzie modlił się Chrystus Pan.
Agence Trampus. Paris.

Tablica pamiątkowa w ogrodzie Gethsemane u stóp Góry Oliwnej, gdzie Zbawiciela pojmali siepacze.
Fot. F. Sennecke. Berlin.

*

Poniżej: Charakterystyczna grupka dzisiejszych Żydów palestyńskich, modlących się z talmudem w ręku.
Service de Presse.





Charakterystyczna stara uliczka w Jerozolimie z typami krajowców.
Fot. Atlantic. Berlin.



KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE W ITALJI.

Fot. Carlo Delius, Nervi.

U dołu: Kapliczka na lagunach weneckich, przed którą modlą się wszyscy przejeżdżający rybacy i gondoljerzy.

*

Poniżej: Krzyż na kolumnie, poświęconej św. Zenobjuszowi na ulicy we Florencji na miejscu, gdzie niegdyś przy gościńcu stał stary, zbutwiały klon, który — według legendy raptownie zazielenił się, gdy tamtędy w r. 422 niesiono zwłoki tego świętego.





U góry: Krzyż na skale nad morzem Śródziemnem w pobliżu Castella mare di Stabia w malowniczej zatoce Neapolitańskiej.

W kole na prawo: Krzyż na drodze do słynnego z piękności położenia klasztoru franciszkańskiego na wzgórzu Fiesole pod Florencją.







Madonna z Dzieciątkiem Jezus na jednej z lagun w Chioggia w pobliżu Wenecji.

Z Galerji Artystek Filmowych.



Najgłośniejsza polska artystka filmowa Pola Negri, mimo tylu spółczesnych rywalek, jaśniejąca stale niesłabnącem światłem w świecie filmu.
Fot. Szanto, Budapeszt.



Greta Garbo, najsławniejsza przedstawicielka szwedzkiego świata filmowego.
Fot. Szanto, Budapeszt.



Luise Brocks, jednomyślnym werdyktem sędziów i publiczności uznana za „amerykańską Venus".



Jedna z najgłośniejszych sław filmu, ulubienica publiczności całego świata, Gloria Swanson.
Fot. Szanto, Budapeszt.



Marion Nixon, uosobienie wdzięku kobiecego i słodyczy.
Fot. Szanto, Budapest.



Na lewo: Sally O'Neil, podziwiana szczególnie w rolach charakterystycznych.



Na prawo: Greta Nissen, błyszcząca fascynująco w rolach typu demonicznego.

Z GALERJI ARTYSTÓW FILMOWYCH.



Ben Lyon, rozgłośny amerykański artysta filmowy, zapatrzył się z podziwem w jedną z woskowych masek głośnego modernistycznego rzeźbiarza Bendy.
Fot. Szanto, Budapeszt.



Wczorajsze „cudowne dziecko", dzisiaj już dorosły chłopiec Jackie Coogan, któremu krytyka mimo utraty tej „cudowności" wróży dalszą świetną przyszłość w filmie. Fot. Szanto, Budapest.



Adolf Menjou, popularny szczególnie w rolach „czarnych charakterów", które odtwarza z niebywałą siłą charakterystyki. Fot. Fürst, Wiedeń.



Conrad Veidt, najgłośniejszy obecnie niemiecki artysta filmowy.
Fot. Fürst, Wiedeń.



Charlie Chaplin, którego afera rozwodowa tyle miała rozgłosu, ma podobno pojednać się z żoną.
Fot. Atlantic, Berlin.

ZE ŚWIATA DZIECI W WARSZAWIE.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Wnuczek p. Prezydenta Mościckiego, Józio Zwisłocki, przepada za jazdą konną, w towarzystwie swego drewnianego konika spędzając całe godziny.



Córeczka p. Marszałka Sejmu Rataja „Hanusia", w chwilach wolnych od nauki hoduje z zamiłowaniem kwiaty. Hanusia słusznie sądzi, że kwiaty to istoty żywe, obdarzone zmysłami, które trzeba równie starannie pielęgnować, jak lalki i dzieci.



W Belwederze, w jednem ze skrzydeł pałacowych, mieści się pod protektoratem p. Marszałkowej Piłsudskiej przedszkole, grupujące dzieci do sześciu lat. Uczęszcza tutaj również starsza córeczka p. Marszałka Piłsudskiego, Wandeczka (X).



Pułkownik Artur Oppmann, autor „Baśni o zaczarowanej królewnie", spędza czas wolny od zajęć w towarzystwie swej wnuczki Broni, która dziadusiowi „pomaga" w układaniu bajek.



Dzieci prezesa P. E. N.-Klubu, red. Goetla: Starsza Julcia i młodsza Marysia po powrocie z przedszkola, oglądają z zapałem kolorowe obrazki.



Grupa dzieci, zajętych pieleniem grządek w ogródku kolonji oficerskiej na Żoliborzu. Stoją od lewej: Tolo Dygat-Gromnicki, dozorujący małych pracowników, Jurek Dziurzyński, Wera Chęcińska, Krysia Dygat-Gromnicka, czupurny Jurek Reklewski i malutki Jędruś Wielowiejski.

STULECIE „OSSOLINEUM“.



Józef Maksymilian hr. z Łączyna Ossoliński (1745—1826) fundator Zakładu.



Ogólny widok Zakładu Ossolińskich we Lwowie.



Portret obecnego kuratora Ossolineum, Andrzeja ks. Lubomirskiego, pędzla Pochwalskiego.

Zbliża się chwila, kiedy jedna z najszanowniejszych placówek kultury polskiej, przesławny Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, obchodzić będzie stulecie swego istnienia. Twórcą jego był Józef Maksymiljan hr. z Łączyna Ossoliński, spadkobierca jednego z najświetniejszych rodów historycznych w Polsce, którego nazwisko pojawia się już w w. XIV., a na kartach dziejów jaśnieje przedewszystkiem w XVI. i XVII. stuleciu. Józef Maksymiljan Ossoliński skutkiem rozbioru Polski stał aię „poddanym“ cesarza austrjackiego i w tem państwie, opartem wówczas o feudalne zasady, miał otwartą świetną drogę karjery. Korzystał z tego zawsze dla dobra narodu i tej części Polski, która pod nazwą Galicji do Austrji się dostała. On to u cesarza Leopolda II. wyjednał ustanowienie w akademji lwowskiej katedry języka i literatury polskiej, gdy zaś po zniesieniu wielu klasztorów galicyjskich rząd austrjacki pozabierał ich bibljoteki, Ossoliński swoimi możnymi wpływami w Wiedniu uzyskał, że pozwolono mu te poklasztorne zbiory zgromadzić we Lwowie, kładąc tem podwaliny pod obchodzący dzisiaj swój jubileusz Zakład Narodowy. Po jego śmierci w r. 1826 Zakład trwał dalej, po wygaśnięciu zaś rodziny Ossolińskich przeszedł do ich spadkobierców, książąt Lubomirskich, którzy równie pieczołowitą otaczają go opieką. Przeszły nad nim niejednokrotnie burze dziejowe. Ale łaska Opatrzności, troskliwa opieka kuratora przywracała mu zawsze dawną świetność. Zakład, posiadający bogate zbiory książek, obrazów, sztychów, monet itp. zaznaczył się przytem nadzwyczaj dodatnio w historji kultury i nauki polskiej, objąwszy swym zakresem również wydawnictwo podręczników szkolnych, jak i poważnych dzieł naukowych. Wojna i pierwsze powojenne czasy przerwały tę działalność na pewien czas, w ostatnich jednak latach Ossolineum wznowiło ją, a tak i pod tym względem ten stuletni jubilat staje wśród nas jako żywy, posiadający przyszłość. Tej życzy mu w długie jeszcze wieki i redakcja naszego pisma

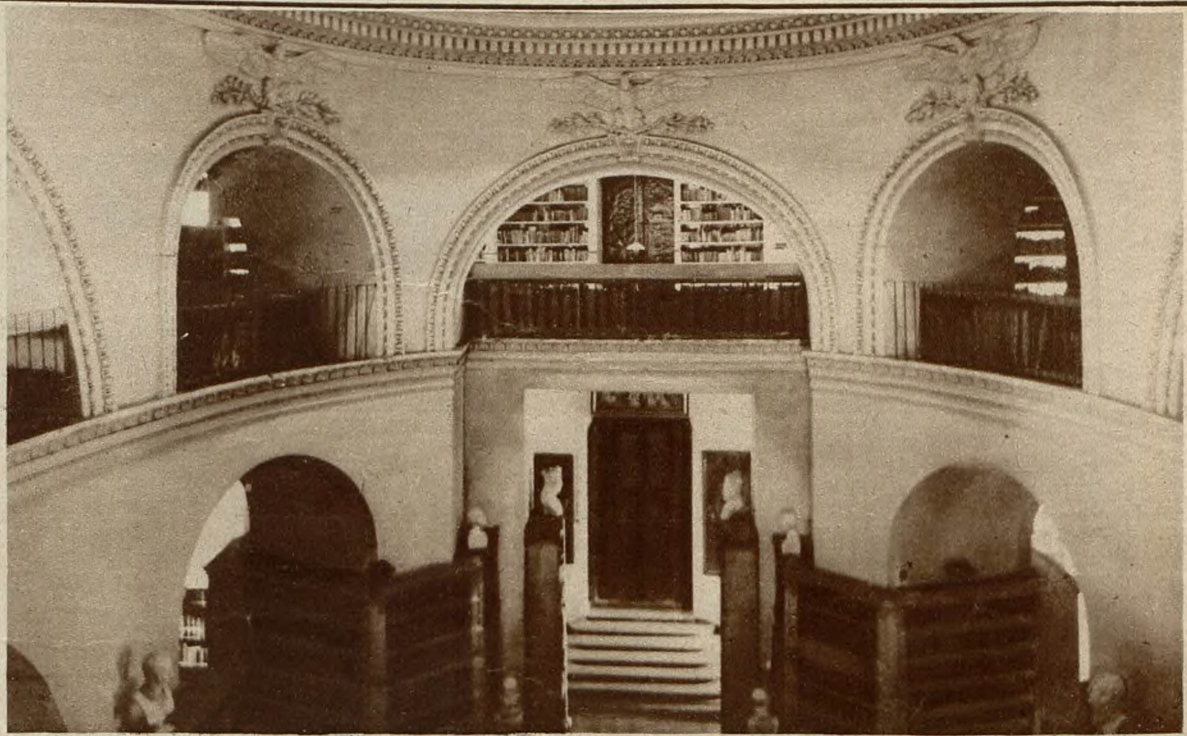
Zdj. M. Münza we Lwowie.



Sala rękopisów i gabinet numizmatyczny w Ossolineum.



Obecny dyrektor Ossolineum, dr. Ludwik Bernacki.



Wnętrze książnicy Ossolineum.

NA ZIEMI, PO KTÓREJ STĄPAŁ BÓG-CZŁOWIEK.



Dzisiejsza Palestyna krajobrazowo może mniej ciekawa, może w wysokim stopniu zająć rozmaitymi typami ludowymi, w których zachowało się coś nieokreślonego z prastarych, pobytem Zbawiciela uświęconych czasów. Oto towarzyszący dwom towarami objuczonym wielbłądom wędrowny kupiec, którego wesoła twarz jest jedyną radością tej smutkiem przejmującej krainy.

Fot. Sport & General Press Agency, London.